

POLSKA I BUŁGARJA.

1.

Temat, który chciałbym poruszyć tutaj — stosunki polsko-bułgarskie w przeszłości i dziś, — jest bardzo obszerny. Miejsce, którym rozporządzam nie wystarczy nawet do tego, żeby wyczerpać historyczną stronę kwestji. A możnaby mówić jeszcze specjalnie o stosunkach gospodarczych i politycznych, lub znów tylko o kulturalnych, albo jeszcze bardziej specjalnie — o literackich, to jest o wpływie literatury polskiej na bułgarską. Moglibyśmy się też poddać jednej silnej pokusie: zagłębić się w nieograniczoną dziedzinę marzeń politycznych i mówić o możliwościach bliskiej i dalekiej przyszłości. Nie zagłębiając się jednak w obszerniejsze wywody i wnioski, ograniczę się tutaj tylko do przypomnienia najważniejszych faktów z przeszłości i terażniejszości, które dostatecznie nas przekonują, że pomiędzy narodami bułgarskim i polskim, choć tak oddalonymi od siebie, zawsze istniały węzły wzajemnych zainteresowań i sympatyj. Same te fakty, tak jasne i przekonujące, są wymowniejsze od wszelkich abstrakcyjnych rozumowań i uogólnień.

W tych faktach przejawiają się przede wszystkim czynne i przewidujące indywidualności. Pierwszym Bułgarem, pracującym w Polsce — przynajmniej pierwszym znanym nam — był nasz pisarz Grzegorz Camblak, urodzony w starej bułgarskiej stolicy Tyrnowie, w drugiej połowie XIV wieku, kiedy Bułgarja przeżywała ciężkie katastrofy. Camblak, pochodzący z arystokratycznego bułgarskiego rodu, był bratankiem Cyprjana, który po upadku naszej ojczyzny znajduje schronienie na Rusi, zostaje wybrany na metropolitę moskiewskiego i staje się wybitnym pisarzem ruskim. Dla Camblaka też było niemożliwością pozostać w podbitej ojczyźnie. Wyjeżdża więc na Ruś. W roku 1415 sobór archijerejów w Nowogródku wybrał Camblaka na metropolitę kijowskiego. Sam wielki książę litewski, Witold, popierał jego wybór. W roku 1418 Camblak bierze udział w soborze konstancjeńskim, zwołanym, jak wiadomo, dla pogodzenia wschodniego i zachodniego kościoła. Trzeba powiedzieć, że do kościoła zachodniego ten wybitny Bułgar odnosił się bardzo przyjaźnie i przychylnie — bynajmniej nie podzielał fanatyzmu i konserwatywnego



8557
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

uporu ruskiej i greckiej cerkwi. Cambłak udał się do Konstancji na czele poselstwa od Witolda. Sam Władysław Jagiełło, który popierał dążenia Litwy, zmierzające do uzyskania zupełnej niezależności cerkiewnej, donosi w piśmie do papieża Marcina V o wysłaniu Cambłaka. W lutym Cambłak wyjeżdża uroczysto do Konstancji, na czele poselstwa, które reprezentowało wszystkie narodowości Litwy i liczyło około trzystu osób. Między innymi wyszedł na jego spotkanie i sam cesarz Zygmunt, w otoczeniu biskupów i polskich wysłanników. W mowie swojej uroczystej mówi Cambłak, że on sam od dłuższego czasu pragnął unji obudwu kościołów i dlatego właśnie zwrócił się do króla polskiego i jego brata Witolda i długo z nimi rozmawiał, — że sam jest wielkim zwolennikiem idei tej jedności. W swem własnym imieniu i w imieniu władców Polski i Litwy wyraził życzenie, by jak najprędzej urzeczywistniła się ta myśl. Wracając z Konstancji, Cambłak z całym swym orszakiem zbacza do Krakowa, w pierwszych dniach maja. Wspomina o tem znany kodeks „Rachunki dworu Jagiełły i Jadwigi“.

W czasie niewoli do Polski dochodziły z Bułgarii tylko skąpe wieści. Nasz los tragiczny budził u Polaków współczucie. Kiedy naród bułgarski upadał pod jarzmem, kiedy przeżywał najcięższe próby, Polacy niejednokrotnie wyrażali swe serdeczne współczucie i występowali czynnie w obronie jego praw. Jak wiadomo, w roku 1444 ginie pod Warną w bitwie z Turkami król polski Władysław III Warneńczyk. Nietylko rachuby polityczne przywiodły polskiego króla na naszą ziemię, gdzie znalazł przedwczesną mogiłę. Nęciła go i idea rycerska — idea wyzwolenia ciemionych chrześcijan. Współcześni mu kronikarze polscy sławią go jako króla, który się poświęcił za oswobodzenie chrześcijan bałkańskich od tureckiego ucisku. W jego bohaterskim czynie i w jego śmierci na pobojuwisku, w walce z wrogami Bułgarów — ujawnia się wyjątkowy idealizm polityczny, tak właściwy duszy polskiej. Po tej wojnie szmat ziemi bułgarskiej przechodzi do historii polskiej, związany z patriotycznymi wspomnieniami i legendami o bohaterskim królu.

W roku 1575 zwiędza pole bitwy pod Warną kronikarz polski Maciej Strykowski i w elegicznych wierszach opłakuje nieszczęśliwy los poległego króla. Ze łzami w oczach napróżno szukał jego grobu. Spotykał tylko prostodusznych bułgarskich oraczy, którzy ze zdziwieniem oglądali wykopaną z ziemi broń polską:

Byłem sam tam w tych polach, gdzie nasz przodkowie
Turki bili...

Widziałem Warnę z placzem, nad nią oracz krzywy,

Najdując zgnile w roli zbroje ma za dziwy,
Wyorywa szyszaki, tarcze i puklerze,
Groty, szable zbotwiałe, buławy, pancerze,
W górach Hemu, w albańskich, macedońskich polach,
I na trackich Orpheus gdzie wdzięcznie grał rolach,
Widziałem to swem okiem.

Po bohaterskiej śmierci Władysława Polacy nie przestali troszczyć się o podbitych Bułgarów i obmyślać planów obalenia potęgi tureckiej. W roku 1490 Kalimach, humanista polski, pisarz i wybitny polityk, z polecenia rządu polskiego, starał się pozyskać papieża Inocentego dla idei wyprawy chrześcijan na Turków. W piśmie swem do papieża wskazuje między innymi, że Bułgarzy cierpią okropny ucisk i z niepokojem wyczekują wyzwolenia. Dalej podkreśla, że właśnie Polska jest państwem, które położy kres panowaniu tureckiemu, — od Polaków, jako od bratniego narodu, oczekują oswobodzenia ciemieni Słowianie bałkańscy.

Wzłęzy między Bułgarią i Polską wzmacniają się zwłaszcza w wieku XVII, kiedy propaganda katolicka przybiera szersze rozmiary. Wielu wybitnych Bułgarów porozumiewa się z przedstawicielami polityki polskiej — czy to w samej Polsce, czy to w Rzymie — prosząc ich, ażeby bronili praw narodu bułgarskiego wobec potencji europejskich. Polska nie była obca ówczesnym wyzwoleniczym wysiłkom Bułgarji. I Bułgarzy, uważając ją za bliską sobie, poszukiwali przede wszystkim jej pomocy, kiedy starali się o obronę u potęg europejskich. Piotr Parczewicz, doktor teologii i prawa kanonicznego, wykształcony i śmiały Bułgar, kilka razy stara się przekonać mocarstwa europejskie, że nie trudno byłoby złamać potęgę turecką i wyzwolić podbitych — wystarczyłoby tylko, gdyby mocarstwa te wystąpiły przeciw Turcji razem. Najzyczliwiej przyjęty był Parczewicz przez Polaków. W Rzymie działał u papieża za pośrednictwem posła polskiego.

Niewątpliwym dowodem polskich zainteresowań i sympatyj dla naszej ojczyzny w epoce niewoli są diariusze i notatki z podróży Polaków, jadących przez Bułgarię do Carogrodu. Notatki te cenne są dla nas nie tylko jako materiał do naszej historii, geografji i etnografji; obok licznych opisów naszych miejscowości, obyczajów i strojów, jest w nich wyraz żywych sympatyj dla Bułgarów. Podróżnicy podkreślają, że jechali przez kraj, gdzie lud mówi pokrewnym, słowiańskim językiem, przyjmuje ich gościnnie i skarży się przed nimi na swoją dolę. Zresztą oni sami widzą, jakie cierpienia znosi ludność, widzą niesprawiedliwości Turków i po powrocie do Ojczyzny opowiadają swoim ziomkom o właściwościach Bułgarów i o ich niewoli wiekowej.

Najwybitniejszym z tych podróżników jest Samuel Twardowski, który, jak wiadomo, oprócz literatury zajmował się i polityką. W roku 1622 Twardowski towarzyszył do Carogrodu księciu Zbaraskiemu, posłowi Zygmunta III do sułtana Mustafy. Poselstwo jechało przez Bułgarię. Twardowski obserwuje uważnie wszystko, co spotyka i co wydaje mu się dziwne, oryginalne, czyni notatki o wsiach i miastach, przez które przejeżdża, o charakterze ludności i jej obyczajach — i na podstawie tych notatek opracowuje ogromną swą kronikę wierszowaną pod tytułem *Przeważna legacja Krzysztofa Zbaraskiego* (1633).

Twardowski jest zachwycony przyrodą bułgarską, maluje ją z entuzjazmem; zachwycają go też bułgarskie tańce, pieśni, piękność i egzotyczne stroje dziewcząt:

Jednak Phebus nie pierwej ku morzu się skłoni,
Mdłych na wonnym Elizie popasając koni,
Że cieniów zbywszy onych spadniem do Dobrowy,
Na dobrą myśl Bułgarów i taniec gotowy.
Ci pośród wsi wesolej ujawszy się społem,
Rej corocznych prazników pięknem toczą kołem,
Ci płaszą, ci w fojary i dzingi brząkają,
A młodszy i dziewoje w takt im napiewają.
Strój bułgarskich białogłów: z turskich aspr pleciona
Na jej głowie misiurka, tafta uścięgniona
Biała pierś, z gładkich wiszą nausznicę strony,
A skóra się niedźwiedzia toczy s tyłu po niej.

O Bułgarach mówi poeta, że należą do bohaterskiego plemienia słowiańskiego i że język ich jest pokrewny polskiemu. „Podobni nam i dotąd słowiańską swą mową“. Lecz oprócz zachwyty przejmując Twardowskiego zgroza. Załedwie wstąpił na ziemię bułgarską — „na tę tu żyzną ziemię“ — ujrzał kruki i orły, szarpiące trupy:

W której, gdy przyjacielskiej osiągniemy ziemi,
Orły widzim i sępy, a oni świeżemi
Prze zarazę morową żerują się ciała,
Tedy strach serca wszystkich przerazi niemal.

Na końcu mówi Twardowski o wyzwoleniu naszej ojczyzny. Chociaż zdaje sobie sprawę z trudności, z jakimi połączone jest wyzwolenie Bułgarów, jest przekonany, że Polska mogłaby to uczynić, lecz tylko z pomocą ich samych. Turcja znacznie osłabła, pisze Twardowski; gdyby narody chrześcijańskie zjednoczyły się w tym celu, łatwoby mogły ją zwyciężyć. Największe nadzieje Twardowski pokłada w Polakach i Kozakach: „Bicz to na poganina, którego się boi.“ Gdyby Polacy i Kozacy wyruszyli razem przeciw Turcji, bez wielkich wysiłków mogliby zniszczyć jej flotę, która liczy załedwie 40 galer.

Potem wspólnie mogą najechać Turcję. Coprawda, są wielkie trudności — lasy i góry bułgarskie, —

Ale i tam z Bułgary zaszedzsy w praktyki,
 Spizęby i gotowe mieli przewodniki.
 Tak i lądem i morzem zniószy swoje siły,
 Jakoby się bezbronne miasta im broniły?
 Albo jeśliż ostatki murów gdzie zostały,
 Najazdom ich i tęgim szturmom wytrzymały?
 I pewnie świat to wszystek przyzna bez zazdrości,
 Że nikomu nie snadniej w same wejść wnętrzości
 Moźnej tej monarchiej, jako nam Polakom:
 Gdziebyśmy od Dunaju pomogli Kozakom.
 Czego się Turczyn boi i stąd od Północy
 Czeką kiedys̄ zguby swej...

W wieku XVII jedzie przez Bułgarię jeszcze kilku szlachty, wysłanych przez Władysława IV z misją specjalną do Carogrodu. Jeden z nich opisuje tę podróż i między innymi wspomina:

„Miewała ta nacja bułgarska osobne swoje przedtem królestwo i królów; lecz teraz od Turków osiedzeni, w ciężkiem jarzmie ich jęczą... ciężkie poddaństwo onym oddają nietylko dóbr swoich, ale i dzieci własnych, które im w dziesięcinie na cesarza tureckiego biorą, a potem bisurmanią, nie mogąc być pewni... Mowa bułgarska jest podobna słowiańskiej... zaczem też nam do wyrozumienia snadniejsza”.¹

W roku 1677 jeździł do Carogrodu wojewoda chełmiński, Jan Gniński. Towarzysz jego Samuel Proski prowadził dosyć szczegółowy dziennik podróży. Malowniczo opisuje tam drogę ze Lwowa do Carogrodu i z powrotem, wylicza miasta i wioski bułgarskie, przez które przejeżdżali. Opowiedziane są też pokrótce wrażenia ich stamtąd. Między innymi opowiedziano tu i o rusko-tureckiej wojnie z roku 1678. Bułgarię znajdowała się wtedy w stanie oplakany. Z bólem pisze Gniński z Carogrodu do króla i do hetmana Jabłonowskiego, że cała Bułgaria jest spustoszona; zostało po niej właściwie tylko samo imię.

W roku 1700 jedzie przez Bułgarię drugi wybitny Polak, Leszczyński, poseł do Carogrodu. I ten też w swoich notatkach podróży wspomina o cierpieniach Bułgarów i o serdecznem przyjęciu, jakiego wśród nich Polacy doznali. I on też jest przekonany, że wojna z Turcją nie byłaby trudna, ponieważ brak tam twierdz obronnych. Wobec tego władcy chrześcijańscy bez wielkich trudności mogliby oswo-

¹ K. Kantecki sądził, że autorem tego diariusza jest znany Oświęcim, dworzaczek Władysława IV (*Z podróży Oświęcimia. Turcja — Francja — Niemcy — Włochy*. Wydał z rękopisu Klemens Kantecki. Lwów, 1875). Lecz W. Czermak nie uważa tego opisu podróży do Turcji za utwór Oświęcimia (*Scriptores rerum polonicarum*, t. XIX: *Stanisława Oświęcimia diariusz 1643—1651*. Wydał Wiktor Czermak. Kraków, nakładem Akademii Umiejętności, 1907, s. II).

bodzić te ziemie. W każdym siole i miasteczku chrześcijanie wychodzili tłumnie na ich spotkanie, całowali im ręce i cieszyli się, że widzą posła chrześcijańskiego. Wznosili ręce do nieba, prosząc Boga, aby ich wyzwolił z niewoli tureckiej. Wychodziły też na ich spotkanie kobiety, rzucając według zwyczaju bułgarskiego garście prosa przed ich końmi i błogosławiąc ich.

2.

Ścisłejsze zbliżenie Polaków z Bułgarami dokonało się dopiero w epoce naszego duchowego i politycznego odrodzenia. Bardzo przyczynili się do tego emigranci polscy, szukający w Turcji schronienia, zwłaszcza po rewolucji roku 1848 i po powstaniu 1863. Przyjęci jak najżyczliwiej przez władze tureckie, jako wrogowie Rosji, jedni z nich zatrzymują się w Carogrodzie, drudzy zaś osiedlają się w rozmaitych miejscowościach bułgarskich, zajmując stanowiska wojskowe lub administracyjne. Niejednokrotnie mieli oni sposobność okazać swoją sympatję dla Bułgarji. Zaraz po przybyciu zaprzyjaźniają się z naszą inteligencją, wywierają na nią wpływ swemi ideami politycznemi, swoim wyższem wykształceniem — budzą wśród niej nowe zainteresowania i dążenia. Za najlepszy przykład może tu służyć wpływ polski w mieście Szumen (w Bułgarji północno-wschodniej). Miasto to, które grało tak ważną rolę w naszej przeszłości, zawdzięcza w niemalym stopniu swe odrodzenie emigracji polskiej i węgierskiej. Młodzież tego miasta, z D. Wojnikowem, twórcą naszego teatru i dramatu, na czele, zbliża się do emigrantów i przygotowuje do działalności społecznej i patriotycznej. Kierowana głównie przez Polaków, organizuje ona przedstawienia teatralne i uczniowską orkiestrę — pierwszą orkiestrę bułgarską. Stamtąd też, z tego czasu pochodzi popularność niektórych pieśni bułgarskich na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Z dymem pożarów“.

Wogóle w nowem otoczeniu emigranci nie czuli się samotni i opuszczeni: Bułgarzy odnosili się do nich z sympatją i współczuciem, uważając ich za swych braci. I po dziś dzień żyją wspomnienia o tych Polakach, od których Bułgarzy doznali dużo dobrego. Niejednokrotnie wygnańcy polscy, ciesząc się przychylnością władzy tureckiej, przychodzili z pomocą Bułgarom, podejrzanym o działalność rewolucyjną i ratowali ich od kar i prześladowań.

Bułgarzy mieli możność zbliżyć się do emigracji polskiej nie tylko w swej ojczyźnie i w Carogrodzie, lecz i w Rumunji. Tam rewolucjoniści nasi — L. Karawelow, Chr. Botew, W. Lewski, Z. Stojanow, St. Stambolow — zapoznają się z niektórymi przywódcami powstania

polskiego, i dzięki obcowaniu ze środowiskiem polskim, gdzie tak często mówiło się o powstaniu, o jego organizacji, ustalają się wśród nich jeszcze bardziej ideały rewolucyjne. Nie jest bez znaczenia i ten fakt, że Polacy brali udział w organizowaniu naszych tajnych komitetów rewolucyjnych i odnosili się z najwyższem współczuciem do bułgarskich ruchów powstańczych w latach 70-ych. Jeden z najwybitniejszych naszych rewolucjonistów zdołał uniknąć prześladowań tureckich dzięki paszportowi polskiemu, otrzymanemu przezeń od przyjaciela Polaka. I w historii naszej Bułgar ten pozostał już z nazwiskiem polskiem — z tem mianowicie, które było w jego polskim paszporcie: Bieńkowski.

W Rumunji też ówczesny malarz polski Henryk Dębicki, przyjaciel Botewa, przedstawił w szeregu malowideł sławne zwycięstwa carów bułgarskich, epizody bohaterskie z historii Bułgarji, czyny naszych powstańców. Na obrazy te z zachwytem patrzyła młodzież bułgarska. I do dziś dnia ozdabiają one stare domy i wiejskie gospody bułgarskie.

Wśród emigracji polskiej u nas widzimy i wybitnych Polaków — oto naprzykład Zygmunt Miłkowski, znany w literaturze polskiej pod pseudonimem Teodora Tomasza Jeża. W niektórych swych powieściach Jeż opracowuje tematy z historii bułgarskiej. Tak np. w powieści *W zaraniu* (1890) przedstawione są walki Bułgarów o wolność, opracowany jest ten sam temat, który J. Wazow opiera na szerszej podstawie w swojej powieści *Pod jarzmem*. A przedtem pisze Jeż *Żarnicę, powieść bułgarską* (1874), gdzie przedstawia naszą inteligencję w czasie niewoli i ciężkie warunki, wśród których musiała pracować. Na tle życia bułgarskiego napisana również została powieść historyczna Jeża p. t. *Asan*.

Drugim wybitnym emigrantem w Bułgarji jest Karol Brzozowski. I on pisze powieści na tle życia bułgarskiego, np. *Deli Petko* (1876). Wymienić należy jeszcze pisarza Walerego Wołodźkę, znanego pod pseudonimem Sahi-bej. I on też przedstawia — w powieści *Krwawy dorobek* — ruchy narodowe, a równocześnie maluje życie prostego ludu, daje obraz odrodzenia bułgarskiego w Macedonji, mówi o walkach za wolność. Jako bohaterowie w powieści tej występują bracia Miładinowowie, wybitni działacze macedońscy.

Musimy też wspomnieć tu powieści i opowiadania najwybitniejszego emigranta w Bułgarji, Michała Czajkowskiego, który wstąpił do wojska tureckiego pod imieniem Sadyka-paszy. Nasza rzeczywistość w czasie niewoli odtworzona jest głównie w jego powieści *Bułgarja* (1872). Przedstawione są tutaj naddunajskie i bałkańskie miasta

i siola, zwyczaję narodowe, bułgarscy *hajduti* (to jest kryjący się w górach zbójnicy-powstańcy). Zwłaszcza popularna była u nas powieść Czajkowskiego *Kirdźali* (1839).

Wszystkie te powieści (prócz wymienionych są inne jeszcze: beletrystyka polska z drugiej połowy zeszłego wieku bardzo często porusza tematy ze starej i nowej historii południowych Słowian), powieści te, napisane przez Polaków, którzy długo przebywali wśród nas, też są dowodem stałych polskich sympatyj dla Bułgarji. Zachwyceni bułgarskimi typami, walkami naszymi o wolność i życie ludu, a zwłaszcza pięknnością przyrody bułgarskiej, pisarze polscy idealizują to wszystko w swoich utworach. Wszystkie te powieści Jeża, Czajkowskiego, Sahi-beja, Brzozowskiego przetłumaczone były na język bułgarski i znajdowały u nas mnóstwo czytelników — do pewnego stopnia wywierały wpływ na twórców naszej powieści patriotycznej. Sami Turcy patrzyli niechętnie na poczytność tych utworów wśród Bułgarów — np. powieść Jeża *Asan* była zabroniona w Bułgarji przez cenzurę turecką.

Należy zaznaczyć, że Bułgarzy tak interesowali się temi powieściami, drukowanymi początkowo w czasopismach polskich, że niektóre z nich ukazały się w tłumaczeniu bułgarskim, zanim wyszły w osobnych odbitkach po polsku. Naprzykład wspomniana powieść Jeża *Asan*, drukowana w *Dzienniku Literackim*, ukazała się w tłumaczeniu bułgarskim już w roku 1864, gdy osobne wydanie polskie wyszło dopiero w roku 1869¹. Ówczesni czytelnicy tych powieści do dziś pamiętają żywo bohaterską postać Kirdźalego, obrazy gór bułgarskich z *Asana*, widoki, które się otwierały przed braćmi Asenem i Piotrem, gdy jechali na walkę o wolność swego narodu.

Bułgarzy znali tych autorów nietylko dzięki ich powieściom. Autor *Kirdźalego* naprzykład zwracał na siebie uwagę także dzięki roli, którą odgrywał w Bułgarji i Turcji w ciągu lat trzydziestu. Do Turcji przybył Czajkowski w roku 1841. Lecz przedtem jeszcze interesował się Bułgarją i Bułgarami. W Paryżu zbliżył się do studjującej tam młodzieży bułgarskiej i dał jej możność wypowiedzenia żądań bułgarskich przed ministrem francuskim Guizotem. W tym czasie napisał wspomnianą powieść *Kirdźali*. Jego stosunek do Turcji był wówczas wrogi. W Turcji Czajkowski był z początku agentem księcia Adama Czartoryskiego. Celem jego było zjednoczenie południowych Słowian i ich sąsiadów i przygotowanie gruntu do nowej wojny z Rosją przez utworzenie silnej armji pod wodzą Turcji. A stać się to mogło

¹ G. Korbut: *Literatura polska*, t. III, str. 587.

zdaniem Czajkowskiego tylko drogą równouprawnienia i reform politycznych. Poglądami swemi wpływał Czajkowski na niektórych naszych ówczesnych działaczy.

Ażeby się zapoznać bezpośrednio ze stosunkami politycznymi w Turcji, Czajkowski podejmuje podróż do Bułgarii, zwiedza cały prawie kraj i całą Dobrudżę. W pamiętnikach swoich podkreśla bułgarski charakter Dobrudży południowej i współczuje jej mieszkańcom, narażonym na ciągły ucisk ze strony Turków i Tatarów. Wszędzie w większych miastach nawiązuje stosunki z inteligencją, stara się poznać nasz charakter, naszą przeszłość, zbiera starożytności bułgarskie — i niektóre z nich posyła francuskiemu ministrowi spraw wewnętrznych, Villemainowi. W Gabrowie zwiedza założone tam pierwsze gimnazjum bułgarskie, zachwycony jest organizacją szkoły, egzaminuje uczniów i bardzo jest zadowolony z ich wiadomości: „Przekonałem się, pisze, że są inteligentni, pojętni, że mają zamiłowanie do nauk. Wszystkie te przymioty wzbudziły we mnie sympatję do tego narodu, która zwiększała się coraz bardziej, im bliżej go poznawałem“. W czasie tej podróży Czajkowski widzi zbliżająca się bezprawie panujące w Turcji i przekonywa się coraz mocniej, że państwo otomańskie koniecznie się musi zreorganizować.

Zwłaszcza wielkie wrażenie na romantyku polskim wywierała Macedonja swoją przyrodą, swemi tradycjami, legendami i bohaterскими pieśniami. W przedmowie do nowego wydania *Kirdżalego* mówi o tym kraju i podkreśla, że mieszkańcy jego — to przeważnie Bułgarzy. Między innymi maluje Królewicza Marka, bohatera naszego ludowego eposu:

„Sławny to był rycerz ten Królewicz! Pił on i bił, jak Skinder-Beg Albański — i jak w naszych czasach nasz Skinder-Pasza Iliński... Zachował państwo ojca... Lud tutejszy nie wierzy, żeby naprawdę pomarł. Utrzymuje lud bułgarski, że Królewicz Marko na górze Babonie pryłępskie wino spija... Na Markowej górze jeszcze się nie zatarł wizerunek Królewicza; biała Bedowia, klacz ulubiona, wojenna, jak żywa, ledwie nie wyskoczy z pod jeźdźca; a Marko całkiem w zelazo przepodziały dumnym okiem patrzy na bułgarskie pola i wzgórza i zdaje się mówić: „Nie dam was!“ W dłoni trzyma rękojeść szabli: „Wara!“ W zgliszczach zamku jeszcze ocalała izba, gdzie żona Królewicza, nadobna Markowa, przędła na płótno. Bułgarzy w wielkim poszanowaniu mają to miejsce... Na Babonie musiała być biesiada. Musiał hulać Królewicz Marko ze Skinderem Paszą, bo wiatr wył, grzmoty grzmiały, błyskało na niebie; potem deszcz jak z wiadra lunął. Po hulance splakali się obydwaj przy rozstaniu; tak to być musiało... I w tym Królewiczu Marku to była kozacza dusza, choć nie kozaczy ród... Niemców i Madziarów bił — z juków siwego szaraka, dzielnego szłapaką, wino pił — kozakował. Cześć jego imieniowi! Cześć mu, że przyjął pod swoje skrzydło Skinder Paszę! naszego Ignacego Ilińskiego, kiedy Polacy o nim zapomnieli i o jego dziecinie, biednej sierocie. A jednak, nie jeden

tanu w Poznaniu i we Lwowie, w Warszawie i Kijowie, i w Berdyczowie — kiedy czytał gazety o Skinder Paszy, popił wina i wykrzykiwał: „Tak nasi biją“ A teraz niech Królewicz Marko o Skinder Paszy pamięta — niech Słowianie jego dziecięcą hodują — tak się to dzieje na tym polskim świecie! Może dla tego płakali tak na Babonie“.

Dalej mówi Czajkowski o mieście bułgarskiem Weles — znów w Macedonji — i o piękności Bułgarek:

„Przyjechaliśmy do Kiupruli, dawnego Welesy, nad Wardarem rzeką. Bułgario- wie zwą go: Mistrz Wardar, ale nieszczęsny, bo ludzie w nim się topią, a łódki po nim pływać nie mogą. Wartki, kapryśny, jak krasawice bułgarki, co z niego wodę biorą. Czy one od rzeki, czy rzeka od nich, nauczyły się wszystko ciągnąć do siebie? — niema rady — i woda taka ponętna w Wardarze — i krasawice takie ponętne nad Wardarem — że człowiek-żelazo, na ten magnes łąnie na oślep. Nad Wardarem najpiękniejsze kobiety, i składne i ładne; i choć Bułgarki takie szykowne jak nasze Laszki, możnaby i z Litwy na wyprawę jechać po nie. A śpiewak kozaczy, który w namiętności religijnej kazał w Nazarecie i w Betlejem dziewicom i chłopakom Izraela wycinać tropaki i w przysiuady przysiaść — gdyby zobaczył wardarskie Bułgarki, pewnieby je zaprosił w taniec kozaczy. I nie powstydzilyby się przed czarnobrewami. Z piękną urodą niewiast i oświata tu większa: wszędzie szkoły wszędzie się uczą¹.“

W Carogrodzie Czajkowski zbliżył się do przywódców walk o niezależność kościoła bułgarskiego od greckiego, pomagał im radami i wskazówkami, wystarał się, aby byli przyjęci przez Wielką Portę i mogli wypowiedzieć swoje żądania. Dzięki swej przenikliwości jasno zdawał sobie sprawę, że wzmocnienie elementu bułgarskiego, wywalczenie przezeń niezależności kościelnej, doprowadzi do walki o niezależność polityczną i jednocześnie do osłabienia państwa tureckiego, w którym pokładał wielkie nadzieje. I pomimo to wszystko odnosił się ze współczuciem do dążeń bułgarskich i nawet im pomagał: „Pomimo to, mówi, sympatyzowałem szczerze i serdecznie z narodem bułgarskim i pomagałem przywódcom ruchu, którzy starali się zapoznać ze mną“. Później, w roku 1870, po wydaniu fermanu o utworzeniu niezależnego kościoła bułgarskiego, Czajkowski cieszył się razem z Bułgarami. „Jako gorliwy i szczerzy Słowianin, jakim byłem zawsze, nigdy nie sprzeciwiałem się bułgarskiej autonomji religijnej, a przeciwnie dużo i często im pomagałem.“ — Niezgodne z programem politycznym Czajkowskiego były bułgarskie ruchy rewolucyjne. Lecz i tutaj zwyciężyło jego uczucie słowiańskie. Ze swoimi kozakami bronił Bułgarów od gwałtów tureckich, potępiał okrucieństwo Midchadapasy, i chociaż był przeciwny powstaniom, zachwycał się męstwem bułgarskich powstańców. O Chadży-Dimitrze mówi w swoich pamiętnikach: „Mężny wódz zginął, jak giną bohaterowie“. I dodaje:

¹ M. Czajkowski: *Pisma*, t. I. *Wernyhora*. Lipsk, 1862, str. XXIII—XXIV.

„W czasie ciężkich chwil w roku 1867 bronilem Bułgarów i uratowałem ich w wielu wypadkach. Ci czcili mnie za to jak ojca i dobroczyńcę.“

Wielkie znaczenie dla podźwignięcia naszego ducha narodowego miały tak zwane kozackie oddziały — dwa pułki słowiańskie, stworzone przez Czajkowskiego. O nich żyją i do dziś dnia wspomnienia. Już w roku 1853 rząd turecki pozwolił Czajkowskiemu na utworzenie pułku chrześcijańskiego z Polaków i innych Słowian. A po wojnie krymskiej miał polecenie utworzenie pułku konnego z chrześcijan, głównie Słowian w Turcji. Większa część tych pułków utworzona była z Bułgarów — były nawet całe oddziały wyłącznie bułgarskie — i dzięki nim zapanowała w wojsku zdrowa dyscyplina wojenna, której sami Polacy ulegali z trudnością. Od współrodaków — stwierdza Czajkowski w swoich wspomnieniach — wskutek ich indywidualizmu i impulsywności codzien miał nieprzyjemne niespodzianki. „Bułgarzy, mówi dalej, przeciwnie, służyli za przykład swoją gorliwością w wypełnianiu obowiązków. Wielkiem szczęściem było dla nas, że mieliśmy ich, gdyż pomimo wysiłków moich i moich współpracowników wątpliwe jest, czy dalibyśmy sobie radę z samymi tylko zdemoralizowanymi przez wygnanie Polakami.“

Po drodze do Bułgarji oddziały Czajkowskiego zatrzymują się w Adrjanopolu dla złożenia przysięgi.

„Zapał był powszechny. Po raz pierwszy od tyłu wicków zjawili się na koniach wojennych Bułgarzy w Adrjanopolu — mieście niegdyś obleganem i zdobytym przez ich carów. Przez całą drogę w Bułgarji spotykani byliśmy z otwartymi ramionami Mieszkańcy zbiegli się do nas i nie mogli napatrzeć się na naszą konnicę i nadziwi, się porządkowi i dyscyplinie, panującym w naszym małym wojsku. Z radości, że żołnierze sultańscy rozmawiają z nimi w ich ojczystym języku, karmili nas i poile do syta. Kozacy stali się bardzo popularni wśród Bułgarów, którzy ich nazywali „nasze wojsko“. Ochotnicy napływali tłumnie zewsząd“.

Jednym z celów Czajkowskiego była obrona ludności bułgarskiej od grabieży i gwałtów wojsk tureckich, przechodzących przez kraj nasz, i wogóle od nadużyć władz.

„Jaka bogata i urodzajna ziemia! A ileż bezprawi popełniały wojska tureckie i jak boleliśmy nad tem, że nie mogliśmy zawsze pomagać krzywdzonym. We wsiach przyjmowano nas z zapalem i uważano nas za wojska narodowe; ludzic byli dumni, widząc, że Bułgarzy, zrównani pod względem uniformów z muzułmańskimi ciemiężcami, nie boją się ani agów, ani strażników, ani bejów. Gdzie tylko się zjawiliśmy, stosunek Turków do ludności zmieniał się zaraz. Nawet władze miejscowe poddawały się naszemu wpływowi i nie pozwalały sobie na bezprawia.“

Trzeba też zaznaczyć, że pułki Czajkowskiego rozbudzały i podnosiły ducha wojennego wśród Bułgarów, ich dawną dumę narodową,

złamaną wiekową niewolą. „Bułgarzy nabrali wielkiego zaufania do sił własnych. Wszyscy byli pełni dumy wojennej, która powiększała jeszcze ich męstwo.“ W rzeczywistości, jak powiedziałem, Czajkowski pokładał największe nadzieje w bułgarskim żywiole swoich oddziałów: w momentach krytycznych oni właśnie podtrzymywali jego energię i wiarę. „Znalazłem pokrzepienie i otuchę w Bułgarach, którzy stanowili podstawę mojej organizacji chrześcijańskiej. Chciwi nauki, uczyli się pilnie w naszej szkole wojskowej, prowadzonej przez mego młodszego syna.“

Jakie uczucia żywił dla nas Czajkowski i jakie nadzieje pokładał w naszym narodzie, sądzić można z jego zwierzeń, któremi kończy wspomnienia z Bułgarij. Nawet kiedy opuścił kraj nasz, nie przestał o nas myśleć. Wspominał często o Bułgarach w latach swego samotnego życia na Ukrainie, pilnie obserwował stamtąd rozwój Bułgarij i radował się jej powodzeniom, żywiąc głęboką i niezachwianą wiarę, że naród bułgarski powołany jest do odegrania wielkiej roli na Półwyspie Bałkańskim:

„Zachowam zawsze najdroższe wspomnienia z Bałkanu. Mogę powiedzieć, że Bóg pozwolił mi uczynić wiele dobrego i dla rządu i dla Bułgarów. Z rozczeniem wspominać będę wszystkie dowody miłości i uznania ze strony Bułgarów. Wszędzie, gdzie byłem, widziałem twarze wesole i życzliwe i otrzymywałem błogosławieństwa. Nie wiem, jakie będą losy tego narodu, obdarzonego najcenniejszymi zaletami, lecz nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że powołany jest on do odegrania wcześniej czy później ważnej roli na Półwyspie Bałkańskim“.

Z ziemią naszą związane jest też imię największego poety polskiego, Mickiewicza. Pragnąc zapoznać się lepiej z emigracją polską w Turcji, ze słowiańskimi oddziałami Czajkowskiego i generała Władysława Zamoyskiego, a także chcąc obserwować zbliska wojnę krymską, poeta wyruszył do Carogrodu jesienią 1855 roku. Miał polecenie od rządu francuskiego, aby zbadać kulturę narodów słowiańskich w Turcji. W rzeczywistości jednak cel jego był bardziej polityczny, niż naukowy: projektował Mickiewicz stworzenie na Wschodzie silnego legjonu z Polaków oraz z chrześcijańskiej i żydowskiej ludności w Turcji. Legjon ten razem z Turkami i z pomocą Francji i Anglii miał walczyć o wyzwolenie Polski. Ale Mickiewicz w podróży swojej miał i cel specjalny: chciał poznać życie południowych Słowian, zbliżyć się do ich przywódców i ich nawzajem zapoznać z Polską i ze stanem, w jakim się naród polski znajdował. Armand Levy, który mu towarzyszył, pisze: „Chodziło o zabarwienie działalności politycznej misją literacką. Istotnie też Polacy, niepewni przyszłości, mogącej ich zawieść, starali się w tym czasie o zawiązanie stosunków

ze wschodnią słowiańszczyzną i przygotowanie gruntu do krzyżowania na Wschodzie knował swego wroga.¹

Ósmego października Mickiewicz staje po raz pierwszy i ostatni na ziemi bułgarskiej — w Burgas, gdzie stacjonowały oddziały Czajkowskiego, i pozostaje tam około dziesięciu dni. O Bułgarji i warunkach, jakie tam panowały, opowiadał mu bardzo dokładnie Karol Brzozowski, który się spotykał z poetą w Carogrodzie. Brzozowski znał dobrze nasz kraj i mógł zaspokoić ciekawość Mickiewicza. Z jego opowiadań Mickiewicz wnioskuje: „Szczepy słowiańskie pod berłem Turcji nie dorosły do tego jeszcze, aby same sobą pokierować mogły. Długo jeszcze trzeba z miłością matki wodzić na pasku i zwolna oczy otwierać. Bóg wie, dodał po chwili, na czym się ta wojna skończy — w każdym jednak razie droga do reform szeroko się otworzy.”² Miał zamiar zwiedzić Bułgarję i Serbję w początkach grudnia, ale śmierć mu przeszkodziła. Jeż w swoich wspomnieniach mówi o udziale licznej bułgarskiej kolonji w pogrzebie Mickiewicza. Pozwolę sobie przytoczyć ten opis w całości:

„Nie wiem napewno, czy istniał zamiar chowania Mickiewicza na Czyfliku; nie przypominam sobie nawet, do kogo zaadresowana została protestacja nasza. W dni parę później rozeszła się pomiędzy nami wiadomość, że stosownie do ostatniej nieboszczyka woli, ciało jego przeniesionem zostanie do Francji, i że na przeniesienie to nadeszło ze strony rządu francuskiego pozwolenie. Wiedzieliśmy, kiedy statek pocztowy do Marsylii odchodzi, wiedzieliśmy przeto zgóry o dniu eksportacji zwłok z domu, w którym Mickiewicz umarł, do portu. O tem zresztą zawczasu zawiadomiły publiczność dzienniki miejscowe, francuskie, greckie, ormiańskie i bułgarski — jedyny, jaki w czasie owym na Bułgarję całą w stolicy Turcji wychodził. Naznaczoną była na cel ten godzina przedpołudniowa.

O godzinie wyznaczonej, przed domem, w którym ciało leżało, zgromadzili się przebywający w Konstantynopolu Polacy. Zebrało się nas sporo cywilnych i wojskowych — ludzi kilkuset. Ze Skutary nadciągnął oddział piechoty pod bronią, z oznakami żałoby na karabinach, z bębnami, krepą osłoniętymi. Wąska a kręta ulica, zapchana była ludem, śród którego widzieć się nie dawał inny aniżeli polski żywioł. Wydawało się, że jedno sami Polacy odprowadzą pochodem pożegnalnym zwłoki poety swego, celem wyprawienia ich na spoczywanie wieczne. Czekaliśmy na karawan. Karawan nadciągnął i przede drzwiami się zatrzymał. Stałem nieopodal. Widziałem, jak wyniesiono z wysiłkiem niemalym trumnę wielką, przy której w mundurach czerwonych i w granatowych z wyłogami kurtach obsługę czynili Służalski i Levy. Wyniesiono trumnę, okryto ją całunem, eskorta wojskowa uszykowała się we dwa, po dwóch stronach karawanu, szpalery, bęben się giucho odezwał, wóz ruszył. I w chwili tej na przodzie, przed orszakiem księży, słyszeć się dały tony ponure marsza pogrzebowego. Kolonja włoska ofiarowała się z popędu własnego, a bezinteresownie w sposób ten złożyć hold i oddać usługę ostatnią nieboszczykowi.

¹ Wł. Mickiewicz: *Żywot A. Mickiewicza*, IV, 407.

² K. Brzozowski: *Moje wspomnienia o Mickiewiczu* (*Kraj*, 1885, Nr 46)

Dzień był grudniowy, posepny, mglisty — mgła niekiedy zmieniała się w drobnuchny deszczyk, który mżył i moczył. Ulice zalewało błoto. W ścisku nie można się było parasolami osłaniać. Depcąc błoto i moknąc, posuwaliśmy się powoli za wozem, który krok za krokiem, ulicami wąskimi wydobywał się z niziny jeniżerskiej, pod górę perotską, i, kiedy na górę wyciągnął, odsłonił się oczom naszym widok, o ile niespodziany, o tyle rzewny. Wydawało się nam, jakem rzekł wyżej, żeśmy sami Polacy. Pokazało się, żeśmy się mylili. Poza nami, niby rzeka ujęta w łożysko uliczne, płynęły tłupy ludzi, okrytych turbanami czarnymi. Okiem ich ogarnąć nie można było; czoło kolumny tej nas dotykało, koniec gubił się gdzieś w dali niedojrzanej. Ludzie szli w milczeniu, w skupieniu ducha, znamionującym udział w przejmującym nas żalu i smutku. Niespodziankę tę sprawili nam Bułgarzy. Uczlili oni w nieboszczyku genjusz poezji słowiańskiej.

Nie sami jednak oni, z pośród ludności Konstantynopol zamieszkującej, na eksportację się stawili. Nie było jeno Turków, ci nieobecnością świecili; okrom nich atoli, wszystkie zresztą narodowości miały swoich w orszaku pogrzebowym przedstawicieli. Widziałem: Serbów, Dalmatów, Czarnogórców, Albańczyków, Greków, Włochów, Bułgarzy zeszli się najliczniej... Szliśmy za trumną orszakiem ogromnym przez Perę, Galatę, do Tephane, gdzie się znajdowała przystań dla kaików i łodzi, obsługujących statki, do Konstantynopola przybywające i z Konstantynopola odchodzące. Trumnę przeniesiono na łódź dużą, zawczasu na cel ten zamówioną; w łodzi ulokowali się ksiądz, w komeźce, z krzyżem w rękę, i osób kilka. Widziałem ją, jak odpłynęła, i żal mi taki serce ścisnął, jakby łódź ta uwoziła istotę, z którą istotą moją zżyłem się całkowicie. Czyż nie tak jest? Czyż śród nas, obecnie nawet, po upływie lat trzydziestu od zgonu Mickiewicza, znajdzie się osobnik piśmienny, coby z nim zżyty nie był?

A przecież — Polak jeden, co o Mickiewiczu nie wiedział, znalazł się w Konstantynopolu. Kiedyśmy przez Perę ciągnęli, przechodziliśmy mimo drzwi sklepu jubilera i ze sklepu wyszedł właściciel onego, młody człowiek, były szkół galicyjskich uczeń, który, ujrawszy kondukt przez Polaków eskortowany, ze zdziwieniem mnie i idącego obok Hajmowskiego zapytał:

- Kogo to chowają?
- Mickiewicza — odrzekliśmy.
- Cóż to za jeden?
- Czyż nie wiesz! — odpowiedział któryś z nas.
- A... hm... tak: generał ten! — odezwał się.

Jakże wyraziście od okazu tego odbijały się tysiące Bułgarów, którzyby byli dla generała żadnego od warsztatów i handłów swoich nie odeszli!

Manifestacja owa bułgarska, dokonana naturalnie, spokojnie, samoistnie a poważnie, zasługuje na to, ażeby ją przypomnieć i zaznaczyć. Była ona dla nas niespodzianką wielką, a skończyła się tak, jakby jej nie było. Powracając od przystani, widzieliśmy już w ulicach ruch zwyczajny. Bułgarowie niewzywani przyszli, nieudziękowani odeszli, dopełniwszy względem przyświecającego słowiańszczyźnie genjuszu poetycznego powinności, jak powinność wszelką pełnić należy. Śród nich, z osobistością, które się wskutek wypadków ostatnich na wierzch wydstały, przypominam sobie Dragana Cankowa. On chwilę tę pamięta zapewne: wiedzmy i my o niej¹.

¹ Z. Miłkowski: *Szczegóły niektóre o śmierci i eksportacji zwłok Mickiewicza w Konstantynopolu*. (Kraj, 1885, Nr 46).

Ze Bułgarzy naprawdę już wówczas wiedzieli, kto jest Mickiewicz, o tem opowiada Jeż w swej powieści *W zaraniu*. Tam rewolucjonista bułgarski mówi swej kochance o Mickiewiczu i objaśnia jej, że to jest „poeta słowiański największy“.

3.

Po wyzwoleniu Bułgarji wzmacniają się znacznie węzły duchowe między dwoma naszymi narodami. Polska nie przestaje interesować się naszym losem politycznym. A i my też, w walkach o zupełną niezależność, o wyzwolenie się od politycznego wpływu rosyjskiego monarchizmu, zawsze liczyliśmy na współczucie Polaków. Nigdy nie zapomnimy sympatji, jaką ujawniły pewne polskie sfery w stosunku do naszej walki o zjednoczenie narodowe i wogóle dla naszego kraju. Między tymi, którzy pisali i mówili w obronie Bułgarji, wspomnę tu znanego orjentalistę i literata Jana Grzegorzewskiego, który mieszkał długie lata w Bułgarji, był świadkiem całego jej rozwoju po oswobodzeniu. W szeregu gruntownych dzieł, osobnych książek i artykułów, będąc doskonałym znawcą najnowszej naszej historii, Grzegorzewski zapoznawał społeczeństwo polskie z naszą oświatą, literaturą, politycznymi prądami u nas. A podczas wojny bałkańskiej i po niej — stary już, lecz zawsze energiczny, z silnie rozwiniętym uczuciem słowiańskim i obywatelskim, z głęboką miłością do naszego narodu — Grzegorzewski nie przestawał pisać w polskich gazetach i czasopismach, przemawiał na zebraniach i w towarzystwach w ob. o- nie pokrzywdzonej Bułgarji.

Nie starczyłoby mi czasu, gdybym chciał wymieniać wszystkich polskich publicystów, pisarzy, uczonych, którzy zajmowali się naszymi sprawami, jak naprzykład Tadeusz St. Grabowski, dzisiejszy poseł polski w Sofji, który tak energicznie od szeregu lat pracuje dla idei zbliżenia polsko-bułgarskiego, lub zmarły poeta Tadeusz Miciński, który przybył do Bułgarji po wojnie bałkańskiej, ażeby się zapoznać bezpośrednio z naszą rzeczywistością. Bliski przyjaciel naszego poety P. P. Sławejkowa, tłumacz jego dzieł, Miciński starannie studjował naszą nową literaturę, nasze pieśni ludowe, zachwycał się Sławejkowem i Jaworowem, i po powrocie do ojczyzny, w swoich artykułach i odczytach, przedstawił wszechstronnie życie nasze. Wspomniałbym wreszcie o kilku tłumaczach, którzy z zamiłowaniem przekładali na język polski utwory naszej literatury — jak naprzykład Bronisław Grabowski, Józefa Ancowa, Grzegorzewski, Helena Sopoćkowa, Zygmunt Kłośnik.

Szczególniej cieszy nas fakt, że coraz silniej ujawnia się pragnienie poznania Bułgarii bez uprzedzeń, obiektywnie i bezpośrednio. Na dowód przytoczyć mogę założone rok temu Towarzystwo Bułgarsko-Polskie w Warszawie, odczyty o Bułgarii tych Polaków, którzy niedawno byli u nas, wykłady publiczne i w szkołach dla młodzieży; dalej przytoczyłbym napisaną ze znajomością rzeczy *Historję Bułgarii* pani Natalji Gąsiorowskiej, zadedykowaną nauczycielom bułgarskim, przybywającym do Polski w roku 1923, i książkę St. Kozickiego p. t. *Bułgaria współczesna* (1910).

4.

Dotychczas mówiłem przeważnie o stosunku Polaków do naszego życia. A jak się przedstawiają stosunki Bułgarii do Polski, specjalnie do kultury polskiej?

Że u podstawy stosunku naszego do Polski leży niewątpliwa i głęboka sympatja, tego, zdaje mi się, nie potrzebuję dowodzić. O tych naszych sympatjach świadczy najlepiej emigracja polska w Bułgarii, która, jak już powiedziałem, znalazła wśród nas serdeczną, szczerą przyjaźń i współczucie. I przed i po oswobodzeniu Bułgaria dla emigracji była drugą ojczyzną. Cytowałem tutaj wyznania Czajkowskiego i Jeża, którzy tak wymownie przedstawiali uczucia Bułgarów dla bratniej Polski.

Powiedziałbym: każdy przedział między nami jest sztuczny — jest tylko nieporozumieniem. Tylko zła wola może tworzyć ten przedział — zła wola tych, którzy znają dobrze istotę rzeczy i umyślnie chcą ukryć prawdę — lecz także zła wola tych, którzy, bez żadnych realnych podstaw, dają się opanować przesądom i zbyt pośpiesznie uogólniają swe bezpodstawne wrażenia. Tu, w Polsce, niejednokrotnie słyszałem, jak się mówi, że język bułgarski wygląda na narzecze rosyjskiego, że wzięliśmy alfabet od Rosjan, że nasza polityka, cała nasza literatura, poezja, oświata i wogóle kultura jest odbiciem polityki i kultury rosyjskiej. To nieprawda. Wszystko to, jeżeli nie jest złośliwym wymysłem, napewno jest głęboką niezajomością faktów. Nie z miłości do rosyjskiego caryzmu uczymy się w Bułgarii języka rosyjskiego — a zresztą nie tylko rosyjskiego się uczymy. Język rosyjski, jak i każdy inny, był nam potrzebny przedewszystkiem do zapoznania się z kulturą obcą — w danym wypadku z rosyjską, aby przyswoić sobie to, co jest w niej cennego, — tak jak staramy się przyswoić sobie to, co jest cennego w kulturze polskiej, francuskiej lub niemieckiej. I czyż u was mniej się interesują poezją i wogóle sztuką rosyjską? Moje bezpośrednie obserwacje przekony-

wają mnie, że w najmłodszej poezji polskiej wpływ rosyjski odczuwa się bez porównania więcej, niż w bułgarskiej. Czyż trzeba objaśniać dalej, że nasz język jest najodrębniejszy, najoryginalniejszy ze wszystkich języków słowiańskich, — i jeżeli jest w nim wpływ rosyjski, to dotyczy — tak samo jak i wpływ francuski lub niemiecki — głównie strony leksykalnej, a nie jego form, ani istoty, — że pod względem morfologicznym podobieństwo pomiędzy polskim i rosyjskim jest daleko większe, niż między bułgarskim i rosyjskim. I czyż trzeba przypominać i to, że nasz alfabet jest naszym własnym, że Rosjanie wzięli go od nas, a nie my od nich?

Muszę się tu przeciwstawić jak najenergiczniej jeszcze jednemu przesądowi, który, jak mi się zdaje, nie jest jeszcze całkowicie w Polsce wykorzeniony. Mam tu na myśli przesąd, że Bułgarja jest krajem rusofilskim, że patrzy na Polskę przez okulary Rosji monarchicznej. Jest to wielką niesprawiedliwością w stosunku do naszej inteligencji — myśleć tak o niej. Nie będę ukrywał: w Bułgarji była jedna partja rusofiliska, która kierowała się wskazówkami rosyjskiej oficjalnej polityki. Lecz czyż można utożsamiać jedną partję z całym narodem? Partja ta, najbardziej konserwatywna, dziś już nie istnieje. Dwie ostatnie wojny, bałkańska i europejska, pogrzebały ją ostatecznie. Cała nasza inteligencja — postępową bułgarską inteligencją — zawsze była przeciw tej zaślepionej partji, przeciw jej reakcjonizmowi, oburzała się zawsze na jej serwilizm względem rosyjskiego despotyzmu. Jeżeli potrzebne są dowody, mogę je dać. W roku 1910 zjechali się w Sofji, na kongres słowiański, przedstawiciele wszystkich słowiańskich narodów. Kongres, pod wpływem Rosjan, postanowił nie poruszać wcale sprawy polskiej i macedońskiej, nie dotykać stosunków rosyjsko-polskich. Rusofile bułgarscy — a tylko oni ze strony Bułgarji wzięli udział w kongresie — uchwalili to postanowienie. Wtedy przeciwko temu rosyjskiemu kongresowi wystąpiła cała bułgarska inteligencja z największym poetą Penczo Sławejkowem na czele. Odbył się olbrzymi meeting, na którym Sławejkow płomiennymi słowy bezlitośnie zdemaskował i napiętnował naszych rusofilów i ich rosyjskich inspiratorów. Otwarcie i śmiało powiedział, że nie może się nazywać słowianinami kongres, który nie chce rozpatrywać sprawy polskiej i macedońskiej, że nie przyjaciółmi, lecz zdrajcami słowiańszczyzny są ci, którzy świadomie ignorują najboleśniejsze i najważniejsze zagadnienia słowiańskie, że nie tą drogą osiągnąć można porozumienie i jedność Słowian. Sławejkow przemawiał nie tylko w swoim własnym imieniu; jak powiedziałem, była z nim cała inteligencja bułgarska, wszystkie te żywioły, które tworzą kulturę naszego kraju.

O stosunkach naszej inteligencji do Polski, o jej politycznych poglądach na sprawę polską i równocześnie o jej bezgranicznych sympatjach dla narodu polskiego można sądzić również z wydanej w czasie wojny po polsku i po bułgarsku książki p. t. *Ankieta bułgarska w sprawie polskiej*, gdzie są zebrane głosy bułgarskich uczonych, pisarzy, artystów, wybitnych polityków.

Smutne jest, że trzeba ciągle jeszcze przypominać oczywiste fakty. Nie wątpię, że im lepiej pozna nas Polska, z tem większem zaufaniem odnosić się będzie do nas i tem lepiej będzie umiała nas ocenić.

Polska, ze swoją literaturą i sztuką, ze swoją nauką i oświatą, zawsze budziła wielkie zainteresowanie wśród naszego społeczeństwa. Bez przesady mogę powiedzieć, że w żadnym innym kraju słowiańskim literatura polska nie jest tak dobrze znana, jak w Bułgarii, i w żadnym innym słowiańskim uniwersytecie wykłady języka polskiego, polskiej historii i literatury nie są prowadzone tak dokładnie i z tak wielkiem oddaniem się sprawie, jak w uniwersytecie naszym. Z literatur słowiańskich najlepiej znane są u nas polska i rosyjska. Poeci nasi tłumaczą z polskiego, wielu z pośród naszej młodzieży — zwłaszcza wychowalców naszego uniwersytetu — czyta utwory polskie w oryginale. Przetłumaczone są najpiękniejsze utwory romantyzmu polskiego. *Pan Tadeusz* już dwa razy był tłumaczony; a teraz tłumaczy go jedna z naszych poetek — będzie to już trzecie tłumaczenie. Dawno już przełożono, jak wspomniałem, powieści polskie, których tematy wzięte są z historii bułgarskiej: powieści Jeża, Czajkowskiego, Brzozowskiego, Wołodźki i innych. Z pośród powieściopisarzy polskich najwięcej czytany i tłumaczony jest u nas, rozumie się, Sienkiewicz. Tak samo przetłumaczono mnóstwo utworów Kraszewskiego, Fredry, Orzeszkowej, Konopnickiej, Tetmajera, Przybyszewskiego, Wyspiańskiego, Kasprówicza, Żeromskiego, Micińskiego. Nasz znakomity poeta Wazow przetłumaczył wstęp do *Pana Tadeusza*, *Alpuharę* i parę *Sonetów krymskich* Mickiewicza. Pierwszy samodzielny rozbiór twórczości Mickiewicza dany był po bułgarsku przez P. P. Sławejkowa — jest to studjum, w którym nasz poeta zatrzymuje się głównie na *Panu Tadeuszu* i *Dziadach*. Sam Sławejkow uważa Mickiewicza za największego poetę słowiańskiego, dłuższy czas studjuje jego twórczość — i epopeję swoją *Krwawa pieśń* pisze do pewnego stopnia pod wpływem *Pana Tadeusza*. Mickiewiczowi poświęca on natchniony wiersz, pisany w Warszawie, w którym, mając na myśli Mickiewicza, przedstawia najwyższe powołanie poety wogóle i widzi w Mickiewiczu idealny obraz wieszczki narodowego.

W dziele rozpowszechniania kultury polskiej w Bułgarii duże zasługi położyło Towarzystwo Polsko-Bułgarskie w Sofji, założone w roku 1918. Towarzystwo może się poszczycić przedsiębiorczością i energiczną działalnością. Wydaje własny dwutygodnik, *Przegląd polsko-bułgarski*, który drukuje artykuły o polskim duchowym i politycznym życiu, artystyczne tłumaczenia, teksty polskie, przeznaczone dla tych, którzy uczą się języka polskiego. Oprócz tego Towarzystwo urządza odczyty publiczne o Polsce, kursy języka polskiego pod kierunkiem profesorów uniwersytetu i wystawy sztuki polskiej. Zwłaszcza cenna jest wydawana przez Towarzystwo *Biblioteka polska*, zawierająca przekłady polskich utworów i oryginalne prace z zakresu kultury polskiej. Dotychczas wydała ona w tłumaczeniu następujące utwory: Wyspiańskiego *Sędziów*, Krasińskiego *Irydiona*, Brodzińskiego *Wiesława*, Kasprowicza *Hymny*; wydana jest też obszerna antologia poezji polskiej od Mickiewicza do naszych czasów, we wzorowych przekładach, z charakterystyką poetów i obszernym wstępem. Przygotowane są w tłumaczeniu do druku, jako oddzielne tomy Biblioteki: *Nieboska Komedja*, *Anhelli*, *Pan Tadeusz*, *Śluby panienskie* Fredry, *Tamten Zapolskiej*, *Mogiła nieznanego żołnierza* Struga, *Gody życia* Dygasińskiego, *Historja Polski dla wszystkich* Rydla. Pierwszym tomem Biblioteki był *Duch dziejów Polski* Chołoniewskiego. Prócz tłumaczeń Biblioteka drukowała i oryginalne prace: monografię o Szopenie pióra prof. Ganewa, *Historję malarstwa polskiego*, bogato ilustrowaną, wreszcie wydaną niedawno książkę *Polska, Bułgarja i Słowiańszczyzna*, zawierającą pięć odczytów bułgarskich uczonych i p. Tad. Grabowskiego o stosunkach politycznych i kulturalnych między Polską, Bułgarją i innemi narodami słowiańskimi. Na scenie naszej wystawione były sztuki Przybyszewskiego i Zapolskiej. Wielkie powodzenie miała *Halka*, po raz pierwszy wystawiona w Sofji pod kierownictwem polskiego dyrygenta i polskiej śpiewaczki w roli głównej. Utwory współczesnych polskich kompozytorów nieraz bywały grane na naszych koncertach symfonicznych.¹

¹ Jaskrawo się uwydatnia stosunek Bułgarji do kultury polskiej na tle słów profesora rumuńskiego M. Jorgi, wypowiedzianych o stosunkach dwu sąsiednich narodów: „Polacy i Rumuni albo zgoła całkiem się nie znają, albo też mają o sobie wyobrażenia niezupełnie słuszne... Historja Polski nie jest u nas znana... Niema żadnej antologii polskiej po rumuńsku... W Warszawie odbył się wprawdzie niedawno cykl wykładów o literaturze bułgarskiej, o Rumunji jednak żaden tam jeszcze z rumuńskich profesorów nie mówił... Podróże Naczelnika Państwa, marszałka Piłsudskiego, i Pary królewskiej rumuńskiej, oraz kilka wycieczek studentów i dziennikarzy — na tem kończą się objawy wzajemnej przyjaźni“ (M. Jorga: *Polska a Rumunja w Przeglądzie Współczesnym*, czerwiec 1924, Nr 26, s. 383).

Nie będę się zatrzymywał dłużej na poszczególnych faktach, świadczących o naszym stosunku do Polski. Nie będę tu mówił o stosunkach gospodarczych między naszymi dwoma krajami, o możliwości wspólnej polityki gospodarczej, prowadzonej na podstawie samodzielnego rozwoju ekonomicznego. Podkreślam tylko, że do wzmocnienia tych węzłów warunki są jak najbardziej sprzyjające. Nie widzę żadnych istotnych przeszkód do jeszcze większego zbliżenia kulturalnego, ekonomicznego i politycznego. Z Polakami zawsze się rozumieli. Pomiedzy nami niema żadnych sporów i niechęci; przeciwnie — wiążą nas wspólne nieszczęścia, nieszczęścia w niedalekiej przeszłości, które wynikały z tego samego źródła. Jeżeli są Słowianie ciężko skrzywdzeni przez Słowiańszczyznę — to właśnie my i Polacy. Myśmy razem odczuli najmocniej na sobie wady i błędy Słowiańszczyzny i dlatego najskuteczniej moglibyśmy pracować nad jej prawdziwym odrodzeniem, opartem na bardziej realnej podstawie: równouprawnienia, humanitaryzmu i wzajemnego szacunku, — moglibyśmy wystąpić przeciwko narodowej megalomanji i zaślepionemu szowinizmowi, przeciwko przemocy i wszystkim chorobom Słowiańszczyzny, które wśród niej szerzą się zastraszająco.

Czyż trzeba przypominać i to, że dla Polski nie powinno być obojętne, jaki jest stosunek obcego — a zwłaszcza bratniego narodu — do jej kultury, — że rozszerzenie tej kultury poza granice polskie jest sukcesem, tak ważnym, jak i sukcesy polityczne — a może nawet ważniejszym, bo trwalszym. To, że do małej i dalekiej Bułgarji, do mało znanego tu narodu, który uparczywie walczy o swój byt, przenika kultura polska — niech ten fakt nie budzi tu tylko lekceważącego gestu.

Jako bardzo pomyślną podstawę do dalszego zbliżenia wskazałbym wzajemny stosunek charakterów polskiego i bułgarskiego. Trzeźwy, pozytywny, nadzwyczaj realistyczny charakter Bułgara i polski idealizm — w ogólnem znaczeniu słowa, nietylko w etycznym — polskie, że tak powiem, uduchowienie, bardzo dobrze się dopełniają nawzajem. To, co jest naszym prawdziwym skarbem, to jest nasza wola, nasza nieustanna i niezwyciężona siła twórcza. Z dzisiejszego stanu Bułgarji nie należy wyprowadzać wniosków o istocie charakteru bułgarskiego. Po niepowodzeniach wojny bałkańskiej a zwłaszcza europejskiej, po przeżytych ciężkich doświadczeniach, zachwiały się bardzo podstawy naszego państwowego, gospodarczego i społecznego życia. W takich warunkach nawet najbardziej nieugięty charakter może stracić równowagę — na chwilę. Ale podkreślam: naród bułgarski nie ma skłonności do anarchizmu — zawsze sływał ze swej

pracowitości, swego ducha organizacyjnego, swjej oszczędności i trzeźwości. Te jego cenne zalety nie zanikły. Na jakiegokolwiek próby wystawi nas los, nie przestaniemy pracować. Ci, którzy dzisiaj stoją nad nami i wyczekują, kiedy przestaniemy nawet oddychać, mogą nas dusić politycznie, mogą zabierać nasze zboże, nasz węgiel, nasze bogactwa narodowe — lecz jednego nigdy nie będą w stanie odebrać: tej woli i nieustannej energii. Zdajemy sobie sprawę, że musimy pracować obecnie z podwójną siłą, nie skarżąc się i nie poddając apatji i pesymizmowi.

Śpieszę jednak dodać, że ten charakter bułgarski, pełen woli i trzeźwego realizmu, powinien złączyć się i z innymi pierwiastkami, nie zatracając swjej istoty. Bez wątpienia, realizm sam w sobie jest cenny jako zdrowa zasada życiowa — lecz nie wtedy, kiedy może się wyrodzić w krańcowość, w ograniczoną praktyczność i ciasny utylitaryzm. Dążenia nasze skierowane są ku wyższemu idealizmowi. Jak to już miałem sposobność zaznaczyć gdzieindziej,¹ mamy przed sobą określone cele, chcemy żyć się z tem wszystkim, co może rozjaśnić i rozszerzyć nasze dusze. Oto dlatego tak silnie pociąga nas kultura polska. Nasz stosunek do Polski nie jest wyrazem pustej ciekawości i bezmyślnego słowiańskiego sentymentalizmu, który właściwie zawsze był nam obcy. Jak już powiedziałem, stosunek ten świadczy o głębszej potrzebie — potrzebie duszy.

Idziemy — Bułgarzy i Polacy — każdy swojną drogą, lecz w rzeczywistości zbliżamy się do siebie: dążymy do wspólnego ideału — do zespolenia zdrowej i niezwyężonej woli z wyższym idealizmem, surowej energii z wyższymi wzlotami ducha. Ja zawsze wyobrażałem sobie doskonały naród — jako naród o duszy zarazem polskiej i bułgarskiej.

BOJAN PENEW.



¹ *Duch literatury bułgarskiej*. (*Przegląd Współczesny*, Nr 21).

P. S. Cytaty z pamiętników M. Czajkowskiego, przy których nie podano w tekście źródła, pochodzą z artykułu p. K. Suchodolskiej p. t. *Bułgarzy w pamiętnikach Sađyka-puszy* (po bułgarsku w *Zborniku Akademji Bułgarskiej*).

MARCIN ANDERSEN NEXÖ.

Czegokolwiek tknęły się ręce te, rosło i żyło, — i to właśnie było rysem rodu Mężów najznamienniejszym...

NEXÖ: *Ditta, Stworzenie ludzkie.*

Jakież to błogosławione ręce? Cóż to za ród tajemniczy? Gdzie gniazdo jego? Jakie są jego czyny?

Tablicy genealogicznej rodziny tej niema, — odpowiada Nexö — gdyż rodzina to liczna, „jako piasek morza“. Wywodzą się z niej wszystkie inne rody; z niej się wyłoniły, powróciły do niej, gdy wyczerpały się siły i rola Mężów była skończona. Pokolenie to podobne jest niejako morzu wielkiemu, którego „wody jasnym lotem wznoszą się ku niebu, by stąd ciężkim później spłynąć potokiem“. Wedle tradycji matką rodu była robotnica polna; syn jej był rolnikiem; uprawa roli od niego wzięła początek. Cechy typowe rodu: „mieli dwoje oczu, w pośrodku zaś twarzy — nos; mieli usta, które umiały całować i kąsać, oraz parę dobrze osadzonych pięści“. A cechy ich moralne? „Byli przeważnie lepsi od warunków, jakie nasuwało życie“. Mężów rozpoznawało się zawsze i wszędzie po tem, że „przywary ich najczęściej wywieść się dały z pewnych, określonych przyczyn, tego zaś, co było w nich dobre, uzasadnić było nie sposób. Były to rzeczy wrodzone“. Nexö zapewnia, że jest to cecha całemu rodowi wspólna.

I oto jesteśmy w państwie Andersena Nexö, w państwie, którego jest synem i władcą, jesteśmy w dzierżawach Pracy. Znój, szary, codzienny, tak powszechny, że niemal już niedostrzegalny, jest osnową całej pisarza tego twórczości. Znane nam są w literaturze europejskiej liczne dzieła, na tem tle malowane. Na to tło potężnym rozmachem rzucił Zola patetyczne małowidła swoje w *L'Assommoir* i *Germinalu*; na niem oparł się potężny fresk Hauptmanna; mamy wszyscy w pamięci wizje jutrzniane Verhaerena, tragiczne cienie Heijermansa; kreśliłi obrazy te pisarze rosyjscy, przydając im grozy głośnym krzykiem barw; wyposażył je w akcenty przejmującego bólu talent Ady Negri; załkała w nich myśl Żeromskiego. Jest więc ten świat mozołu przed-



F

8557